

# POLAK WE FRANCJI

Przedpłata we Francji ;

Cena numeru... 50 cts  
Kwartalnie..... 6 fr.  
Półrocznie ..... 12 fr.  
Po za granicami Francji  
Miesięcznie..... 4 fr.  
Rocznie..... 3 dol

Pismo poświęcone  
sprawom religijnym, społecznym i ojczystym

Wychodzi w każdą niedzielę

ORGANZWIĄZKU TOWARZYSTW KOŚCIELNYCH

Adres Redakcji i  
Administracji

263 bis, rue Saint-Honoré  
PARIS (1<sup>er</sup> arr.)

Redaktor

D<sup>r</sup> HENRYK ŁUBIEŃSKI

PARYŻ

NIEDZIELA, 8 LISTOPADA 1925

Rok. II No 98

## NA NIEDZIELĘ DWUDZIESTĄ TRZECIĄ PO ŚWIĄTKACH

Ewangelia u św. Mat. w rozdziale IX.

*W on czas : Gdy mówił Jezus do rzeszy, oto Księżę jedno przystąpiło, i klaniało mu się, mówiąc : Panie, córka moja dopiero skołała, ale pójdź, włóż na nią rękę twoją, a żyć będzie. A wstawszy Jezus szedł za nim, i uczniowie jego. A oto niewiasta, która krwotok przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiła z tyłu, i dotknęła się kraju szaty jego. Bo mówiła sama w sobie : Bym się tylko dotknęła szaty jego, będę zdrowa. A Jezus obróciwszy się, i ujrzawszy ją, rzekł : Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I zdrowiona jest niewiasta od onej godziny. A gdy przyszedł Jezus w dom Księżęcia, i ujrzał piszczyki i lud zgiełk czyniący, mówił : Odstąpcie, albowiem nie umarła dziewczeczka, ale śpi. I śmiali się z niego. A gdy wygnano rzeszę, wszedł i ujął rękę jej, i powstała dziewczeczka. I rozeszła się ta sława po wszystkiej onej ziemi.*

1) «Nie umarła dziewczeczka, ale śpi». Wspomnienie o śmierci budzi w sercu każdego człowieka uczucie trwogi. Największy nawet bezbożnik, który drwi sobie z wszelkich zasad moralnych i religijnych, bez skrępowań oddający się zatrutym tego świata uciechom, odczuwa lęk w duszy swojej, kiedy przypomni mu się chwila, w której dusza jego odłączy się od ciała, i ta myśl zatruwa mu te krótkie chwile radości. Myśl o śmierci jest tem dotkliwsza, im bardziej czas jej przyjscia jest niepewnym, tem bardziej nas ona przytłacza, ponieważ jest ponad wiekiem, ponad stanem, ponad tem wszystkim, cośmy szanować i czcic zwykli. Ona rozciąga zimną swoją dłoń nad każdym wiekiem. Przychodzi do kolebki dziecięcej i bez litości gasi życie dopiero co zaczęte, a razem z niem niszczy i ten promyk nadziei i radości, który rozjaśnił serce matki. Przychodzi, jak poucza nas dzisiejsza ewangelja św. i oświadczenie codzienne wtędy, kiedy życie zaczyna rozkwitać jak kwiat najpiękniejszy w wieku młodzieńczym, i kiedy człowiek układa sobie zamiary na przyszłość, której się już nie ma doczekać. Kogo zaś nie zabrała w dzieciństwie lub w wieku młodzieńczym, po tego napewno przyjdzie w latach starości. Przed śmiercią niemasz ratunku. Czy prędzej czy później każdy jednak umrzeć musi. Jakżeż prawdziwemi są słowa ewangelji św. że śmierć przychodzi jak złodziej, który wybiera chwilę, gdzie człowiek, sądzi się bezpiecznym, w najlepsze zasypia. Prawda o śmierci jest tak jasna, tak widoczna, tak z drugiej strony straszna, a jednak jak mało jest takich, dla których śmierć jest snem, po którym następuje życie nowe, szczęśliwsze, już bez śmierci. Dla wielu to przebudzenie się w dniu ostatecznym będzie początkiem wiecznych cierpień również bez końca. Aby uniknąć tych cierpień gorszych stokroć od śmierci, cóż robić drodzy Bracia. *Trzeba umrzeć po chrześcijańsku.*

2) — Co to znaczy umierać po chrześcijańsku? To

znaczy umierać po życiu pokutnem, umierać z wielką ufnością, umierać z poddaniem się woli Bożej. Prawdziwy chrześcijanin umiera po życiu pokutnem. On wie, że jest grzesznikiem, że obrażał Majestat Boży, że często Jego serce zasmucał, że często nadużył Jego dobrodziejstw. Dlatego wszyscy potrzebujemy łaski i miłosierdzia. Bóg nam odpuszcza, jeżeli za grzechy żałujemy i pokutujemy. Dlatego to Dawid pokutujący wciąż miał przed oczyma swymi swoje grzechy, dlatego to gorzkimi łzami żalu oblewał łóżko swoje, wołając nieustannie o zmiłowanie. Dlatego to oczy św. Piotra stały się dwoma źródłami, z których ustawicznie lały się łzy gorzkiego żalu. Dlatego to wszyscy wielcy i święci pokutnicy takie surowe zadawali sobie umartwienia. Naucza św. Augustyn, że żaden chrześcijanin, choćby nawet nie czuł się winnym, nie powinien bez pokuty tę ziemię opuścić. Prawdziwy Chrześcijanin umiera więc jako pokutnik i prosi z Dawidem, świadomy licznych swoich grzechów: «Zmiłuj się nademną, o Boże, według wielkiego miłosierdzia twego, a według mnóstwa litości twoich zgładź nieprawość moją». Umierać po chrześcijańsku znaczy dalej umierać z ufnością. I Judasz żałował za swoją zbrodnię, a jednak zginął. Dlaczego? Brakowało mu ufności. Zważył i sam sobie życie odebrał. Z usposobieniem pokutnem musimy połączyć ufność w łaskę i miłosierdzie Boże. Choćby grzechy nasze były nie wiem jak wielkie i liczne, P. Bóg nie chce naszej zguby, lecz naszego zbawienia i ratunku. Sam to oświadczył głośno i uroczyście: «Ja nie chcę śmierci grzesznika, ale aby się nawrócił i żył» (Ezech. 33, 11). Żeby grzeszników uratować od śmierci wiecznej przyszedł na świat i odkupił nas swoją najdroższą Krwią. Przypomnijmy sobie św. Łotrę, który w ostatniej chwili jeszcze zdołał «ukraść» niebo, jak się wyraża jeden z Ojców Kościoła. Przypomnijmy sobie i inne przykłady nawrócenia grzeszników i, pełni ufności, wołajmy z Dawidem: «W Tobiem Panie zaufałem, nie będę zawstydzony



na wieki». (Ps. 30,1). Umierać po chrześcijańsku znaczy wreszcie umierać z *poddaniem się woli Bożej*. Do Boga należymy, Jego jesteśmy własnością. On przecież stworzył nas z niczego i dał nam wszystko, co posiadamy, ciało i duszę, siły ciała i zdolności duchowe, wszystkie skarby natury są darami Jego hojności. Nadto za cenę nieskończoną wybawił nas z niewolnictwa piekła i wiecznej zguby. Dlatego, jak dał nam życie nie pytając się nas, tak również może je zabrać bez naszego pytania. Nam nie pozostaje nic innego, jak stosować się do Jego świętych zarządzeń. Chrześcijanin uznaje to panowanie Boga nad sobą i przyjmuje śmierć kiedykolwiek ona przyjdzie. Oddając duszę swoją, mówi z umierającym Zbawicielem: «Ojcze, w ręce Twoje oddaję ducha mego». To znaczy umrzeć prawdzi-

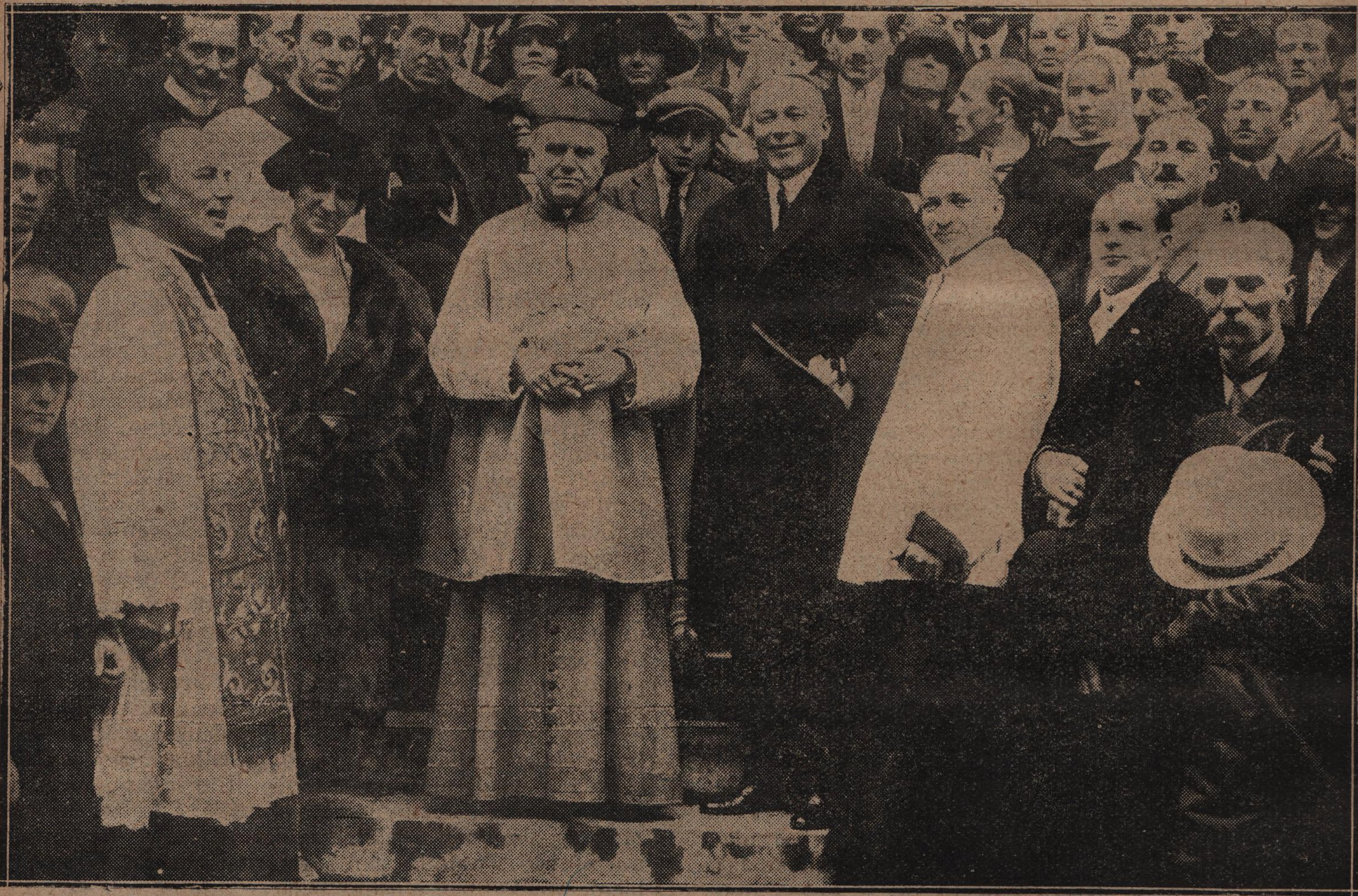
wie po chrześcijańsku.

3) — Kto chce umrzeć z błogą nadzieją otrzymania nieba, ten winien według autora «Przewodnika Grzeszników» często się zastanawiać 1) nad srogością mąk, które go czekają za grzechy, którymi codziennie Boga obraża, 2) jak bardzo zapragnie wtenczas, aby Mu był służył i stał się miłym sercu Jego, aby Go znalazł łaskawym dla siebie, 3) jaką pokutę podjąłby chętnie wtenczas, gdyby mu było wolno powrócić na ziemię. Pomyślmy i my często drodzy Bracia, o tem, a to pobudzi nas do prowadzenia takiego życia, żeby śmierć nie była dla nas ciężarem i początkiem wiecznych mąk, ale wybawieniem i początkiem szczęścia bez końca.

Ks. Dr. K. Rzychoń.

## ŻYCIE I TROSKI WYCHODźCÓW

### Ksiądz arcybiskup Cieplak w Paryżu



Po uroczystym nabożeństwie odbytem w kościele ambasador polski P. Chłapowski zatrzymuje się z księdzem arcybiskupem dla zdjęcia fotograficznego.

W przejeździe do Stanów Zjednoczonych przez dwa dni Świąt w ubiegłym tygodniu X. Arcybiskup Cieplak był gościem kolonii polskiej w Paryżu.

Wiadomość o przyjeździe znakomitego Dostojnika Kościoła, którego nazwisko otoczone aureolą męczeństwa, znane jest całemu światu chrześcijańskiemu, spowodowało do kościoła polskiego przy ulicy St-Ho-

noré tłumy robotników miejscowych i z okolicznych departamentów.

Przez obydwie dni Świąt odprawił X, Arcybiskup sumę w asyście miejscowego duchowieństwa. W nabożeństwach wzięli udział Ambasador Chłapowski z rodziną, radca Szembek, oraz inni urzędnicy Ambasady i Konsulatu. Na nabożeństwie w dzień zaduszny był



obecny również generał Rydz-Śmigły z całym korpu-  
sem oficerskim, bawiącym we Francji na wyższych  
studjach wojskowych.

Te piękne uroczystości kocielne obfitowały w wiele  
wzruszających momentów gdy X. Rektor Szymbor w  
słowach, pełnych entuzjazmu, oddawał hołd polskiemu  
męczennikowi, łzy płynęły z oczu wielu słuchaczy. « Od  
początku swego istnienia znosił kościół prześladowanie  
i aż do ostatniej chwili swego istnienia znosić je będzie.  
Najdostojniejszy Arcypasterz jest przykładem tych  
prześladowań, ale błogosławieni, którzy cierpią prześl-  
adowania, według słów Chrystusa Pana w dzisiejszej  
ewangelji ». X. Arcybiskup przemówił również do  
kolonii polskiej dodając jej otuchy do wytrwania przy  
katolickiej wierze i miłości kraju.

Podczas pobytu X. Arcybiskupa w Misji Polskiej  
udało się nam uzyskać chwilę rozmowy na temat jego  
przyżyc w Rosji. X. Arcybiskup nie chce o tem mówić.  
W bezgranicznej pokorze wszystkie swe cierpienia w  
więzieniu na Butyrkach opowiada jak najkrócej, nie  
szczędząc słów przebaczenia dla tych, którzy go prze-

śladowali.

Jednak wiemy z innych źródeł, jakie męki moralne,  
fizyczne przechodził Arcybiskup w więzieniach rosyj-  
skich. Trzy razy zamykany, wywożony a raczej pory-  
wany nocą z własnego mieszkania żył X. Arcybiskup  
w ciągłej niepewności jutra. W każdej chwili któryś  
z pilnujących komunistów mógł zabić go, jak się to  
zdarzało.

Bez posiłku, śpiąc na brudnych tapczanach, całymi  
tygodniami znosił wszystko cierpliwie, podieszając  
innych towarzyszy niedoli. X. Arcybiskupa wyrwała z  
rak bolszewickich interwencja świata chrześcijańskiego  
na parę godzin przed wykonaniem wyroku. Wielką za-  
sługę ponosi Generał Sikorski, który rozwinął energicz-  
ne w tym kierunku zabiegi. Pobyt X. Arcybiskupa pozo-  
stał wielkie wrażenie. Każdy kto chciał miał sposob-  
ność zbliżenia się do dostojnego gościa i zamienić z nim  
parę słów. Toteż widzieliśmy X. Arcybiskupa, otoczone-  
go ciągle ludem i wyglądał on wówczas jak pierwsi A-  
postołowie Chrystusa, którzy świat cały zdobyli dla swe-  
go Mistrza.

### KSIĄDZ ARCYBISKUP CIEPLAK W PARYŻU



Po nabożeństwie ksiądz arcybiskup wita się z generałem Rydz-Śmigłym po prawej stronie widzimy  
ks. Rzychonia sekretarza missyi po lewej nieco w dole rektora missyi ks. Szymbora.

**Towarzystwa Kościelne wypełniajcie**

**Kwestyonariusz Związkowy**



## Ksiądz arcybiskup Cieplak w zakładzie św. Kazimierza

Zapowiedziana wizyta dostojnego gościa wzbudziła żywe uczucia radości w całym Zakładzie. Na prędce czyniono przygotowania, by godnie przyjąć męczennika i niezłomnego bohatera za wiarę ojców i ojczyznę. W oznaczonej godzinie przybył Czcigodny Arcypasterz w towarzystwie X. Dra. Rzychonia z Misji Polskiej. Odezwały się na powitanie wszystkie dzwony i dzwonki Zakładu i kaplicy. Czyste i niewinne głosy dziecięcego chóru łączą się harmonijnie z organami i odgłosem dźwięcznych i melodyjnych dzwonów. Przy drzwiach kaplicy przyjmuje X. Arcybiskupa kapelan Zakładu, podając do ucałowania relikwiarz i święconą wodę.

Najdostojniejszy Pasterz zmierza do ołtarza, którego obraz Matki Boskiej Częstochowskiej tonie w powodzi światła i kwiatów. Tam klęka Arcypasterz, adorując Najśw. Sakrament i patrzy ze łzami w oczach na piękny obraz Jasnogórskiej Pani, która nietylko na Polskiej ziemi nam matkuje, lecz i na wychodźstwie. Kaplica pełna dziatwy, starców i naszych pracowników, służących, które dowiedziawszy się o niespodziewanej

uroczystości, przybyły i liczebnie z rozmaitych zakątków miasta.

W krótkim przemówieniu X. Prałat Żrałek wyraził radść z powodu zaszczytu, jaki spotkał dom św. Kazimierza. Kończąc, rzekł: « Niech udzielone namłaskawie błogosławieństwo, zostanie z nami jak droga relikwia. Za Twoje złote i miłowane serca przyjmij drogi Arcypasterzu w darze wszystkie nasze serca, a zwłaszcza te serca czyste i niewinne dzieci naszych ».

Ksiądz Arcybiskup podziękował w serdecznych słowach za zgotowane mu przyjęcie i życzył Zakładowi tak świetnie prowadzonemu przez Siostry jak najlepszego rozwoju. Mowa Księdza Arcybiskupa, płynąca z głębi serca, wywarła wielkie wrażenie na licznie zgromadzonych słuchaczy. X. Arcybiskup odprawił następnie nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu, poczem dokonał dostojny Arcypasterz błogosławieństwa.

X. Prałat Żrałek

### KSIĄDZ ARCYBISKUP W AMBASADZIE.

Ambasador polski p. Chłapowski wydał na cześć dostojnego Arcypasterza obiad, w którym wziął udział cały szereg osobistości ze świata francuskiego i polskiego.

### ODJAZD X. ARCYBISKUPA DO AMERYKI.

X. Arcybiskup, żegnany przez przedstawicieli władz polskich i kolonji polskiej opuścił Paryż we wtorek rano o g. 10.55 udając się do Cherbourga, skąd statkiem «Lewiatan» udaje się na parę miesięcy do Stanów Zjednoczonych.

### KS REKTOR SZYMBOR W AUBY

(Od własnego korespondenta)

listopad.

We wtorek 20-go października b. r. kolonja nasza miała to szczęście ugościć Przewielebnego Ks. Rektora Szymbora, który nas swą obecnością zaszczycił raczył. O g. 2-ej po południu Ks. Rektor w towarzystwie Ks. Dziekana Gorgolewskiego przybył do kościoła, gdzie Ks. Dębicki z wielką liczbą dzieci oczekiwał ich przyjazdu. W kościele Ks. Rektor egzaminował dzieci zadając pytania o religji. Potem udał się wraz z Ks. Dziekanem na plebanję do Księdza francuskiego. Stamtąd udali się Przewielebni księża do mieszkania prezesa Towarzystwa św. Barbary, dha Rzeźnika, u którego zamieszkuje nasz duszpasterz Dębicki. Tamże, po krótkim ugoszczeniu i podwieczorku, Przewielebny Ks. Rektor w towarzystwie Ks. Dziekana i Ks. Dębickiego przyjmował delegacje różnych towarzystw z Auby, Villiers, Leforest, Pont-de-la-Deule i Courcelles. Po powitaniu, pochwaleniu Pana Boga, W. Ks. Rektor wyraził swą radość z powodu doskonale zorganizowanej Polonji, przede wszystkim w towarzystwa kościelne, które należą do Związku P. T. K. Zarazem pochwalił zorganizowanie drużyny harcerskiej a nauczycielowi p. Łukomskiemu jako organizatorowi, podziękował, że dba o wykształcenie przyszłych obywateli pod względem religijnym i narodowym. Jednocześnie zachęcał delegacje aby dbały o rozwój harcerstwa jako jedyne go środka zstępującego szkołę polską na wychodźstwie. Równocześnie Czcigodny Naczelnik duchowny Polaków we Francji mówił nam:

**«Bądźcie Polakami do ostatniej kropli krwi i zachowujcie przykazania Boże i kościelne».**

Po przemowie prosił delegacje, aby kolejno przemawiały i odkrywały swoje bolączki. Sekretarz Generalny Związku P. T. K., Ks. Dziekan Gorgolewski, pełnił funkcje sekretarza, notując zgłaszających się do głosu oraz ich życzenia. W imieniu Polonji wyżej wymie-

nionych miejscowości przemawiali następujący delegaci: druhowie Nowak, Markwic, Bolewski, Hendrysiak, Rzeźnik, Muler, Olejniczak, Wojtysiak i p. Walenciakowa. Wszyscy delegaci w swych przemówieniach prosili o księdza stałego i siłę nauczycielską żeńską. W odpowiedzi Ks. Rektor zaznaczył, iż weźmie się do roboty i to zaraz, aby naszym słusznym żądaniom uczynić zadość. (Oby jak najrychle!). Ostatecznie oznajmia swe zadowolenie z otrzymanych odpowiedzi od dzieci pytanym o religji. Pozatem jeszcze raz zapewnia, że księdza i nauczycielkę otrzymamy. (Z powodu ważności zapewnienia, powtórzyłem dwukrotnie, jak i w rzeczywistości było). A teraz już zapewnieni przyrzeczeniem jesteśmy spokojniejsi i czekamy cierpliwie — ale nie za długo!..

### Gody weselne w St-Dizier.

W dniu 31 października polski Ksiądz z St-Dizier pobłogosławił tu związek małżeński między panną Genowefą Nowakówną a panem Stanisławem Iekewiczem.

Korzystając z przyjazdu swego księdza cała nieliczna Polonja przystąpiła w komplecie do spowiedzi, przyjmując razem z pp. Młodymi komunję świętą. Poczem pan młody zaprosił wszystkich obecnych w kościele do siebie i gościnnie podejmował ich obfitą ucztą.

Młodej parze szczęścia i błogosławieństwa Bożego życzą wszyscy od serca.

### OSTRZEŻENIE

Bank Gospodarstwa Krajowego w Warszawie podaje do wiadomości, że niema nic wspólnego z « Centralnym Bankiem Związkowym » w Madeleine les Lille i nigdy z nim nie współpracował.

Powolywanie się wspomnianej instytucji na stosunki z Bankiem Gospodarstwa Krajowego są bezpodstawne i przeciwko Dyrekcji Centralnego Banku Związkowego kompetentne władze wystąpią na drogę sądową za bezprawne ogłoszenie w prasie i powolywanie się na współpracę z Bankiem Gospodarstwa Krajowego.



# Robotnicy domagają się ciągle szkoły polskiej

REZOLUCJE WIECOWE ZAPADŁE W OSTATNICH TYGODNIACH:

## W Béthune.

«My zebrani Polacy na wiecu w Béthune — rozważając doniosłe znaczenie wykształcenia człowieka oraz dobra naszych dzieci w przyszłym ich życiu i znajomości języka polskiego w słowie i piśmie — my zebrani Polacy — domagamy się od władz naszych polskich na wychodźstwie, aby raczyły nam przysłać nauczyciela polskiego do Béthune, celem utworzenia klasy dla dzieci polskich i rozpoczęcia lekcji w języku ojczystym».

## W Corons Méricourt i Noyelles.

I. Domagamy się dla dzieci naszej szkoły polskiej i to szkoły w słowa tego znaczeniu, gdyż szkoły dzisiejsze nie są ani w przybliżeniu wystarczające ani też zadowalające, gdyż są one tylko surogatem szkoły polskiej we Francji.

## W Pont a Mousson.

Mi zebrani na wiecu w Pont à Mousson Polacy i Polki, domagamy się za pracę naszą:

Szkoły polskiej dla dzieci naszych;

## W Escaudin.

I. My, Polacy i Polki, zebrani na wiecu w Escaudin — rozważając doniosłość i znaczenie wykształcenia człowieka oraz dobra naszych dzieci w przyszłym życiu i znajomości języka polskiego w słowie i piśmie, a zważając na to, że kompanja Anzin nie stosuje w miejscowości naszej zobowiązań konwencyjnych — domagamy się od miarodajnych władz polskich na wychodźstwie, aby raczyły się sprawą zająć i położyły nacisk na kompanję Anzin, aby względem dzieci naszych wypełnić raczyła zobowiązania konwencyjne.

II. Domagamy się od rządu polskiego, aby zechciał uregulować dla robotnika polskiego na wychodźstwie sprawę ubezpieczeń na starość i niemoc, ponieważ robotnicze

ustawodawstwo ubezpieczeniowe we Francji, ani w jednej części nie zabezpiecza nam wyżycia w razie niemocy i starości, do wywołuje bezustanną troskę o przyszłość wśród naszego wychodźstwa.

## W Lille.

### Naczelna rada związków i stowarzyszeń wychodźczych.

d) z uwagi na niedostateczne zabezpieczenie prawne w istniejących konwencjach i układach, nauczania polskiego we Francji, oraz zbyt powolnego wysyłania sił nauczycielskich z kraju, Rada Naczelna zwraca się z gorącą prośbą do rządu polskiego o spowodowanie w drodze właściwej należytego wykonania dotychczasowych przepisów dodatkowego protokołu o nauce w języku polskim, oraz o zasadnicze i ściśle określenie w drodze dodatkowego specjalnego układu rządu polskiego z rządem francuskim, podstaw prawnych, zakładanie oddziałów polskich, oraz atrybucji pedagogiczno-wychowawczych nauczycielstwa polskiego we Francji.

e) Rada Naczelna Związków i Stowarzyszeń Polskich we Francji stwierdza, iż przedstawiciele kopalń uchylają się od należytego spełnienia przyjętych na siebie obowiązków odnośnego zabezpieczenia dzieciom polskim nauki w języku ojczystym.

Ani jedno z przedsiębiorstw kopalnianych nie wykonało przyjętych na siebie zobowiązań, wobec czego paragraf, ustalający, że na 63 dzieci przypadać winien jeden nauczyciel, nie został absolutnie wykonany.

Rada zwraca się do przedstawicielstw polskich we Francji, a w szczególności do Urzędu Emigracyjnego przy Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w Paryżu o wywarcie na kopalnie nacisku, by przyjęte na siebie zobowiązania należycie wykonały.

## Kompanja Anzin nie chce mieć szkoły polskiej

«Polak we Francji» w listopadzie ubiegłego roku domagał się jej bezskutecznie.

W ubiegłym tygodniu odbył się w Escaudin wielki wiec, którego rezolucje podajemy poniżej, a które poruszają oprócz innych bolączek także i sprawę szkolną.

Stosunki w kompanji Anzin są objawem lekceważenia przez niektóre kopalnie przyjętych na siebie zobowiązań. W listopadzie ubiegłego roku pisaliśmy w «Polaku we Francji» (Nr. 47), iż postulatem kolonji jest szkoła polska, gdyż kilkaset dzieci pozostaje bez nauki w języku polskim. Zwróciliśmy się wówczas z energicznym apelem do kopalni, a następnie do władz polskich.

Bezskutecznie.

Przez cały rok stosunki nie uległy zmianie i z rozpoczynającym się rokiem szkolnym dzieci znowu pozostały bez szkoły.

Po roku ponawiamy nasz apel do dyrekcji kompanji Anzin i do władz polskich w Paryżu. Równocześnie dołączamy głos robotników w tej sprawie, którzy nie szczędzą zabiegów o utrzymanie narodowości polskiej wśród młodego pokolenia.

## OPIEKA NAD NIEMOWŁĘCIEM

Opieka polska w Lille zwróciła się z apelem do rodziców nie posiadających dzieci, lub nie obarczonych licniejszą rodziną, o przygarnięcie dzieci nieślubnych i podrzutków.

W północnej Francji niema u nas żłobków dla małych dzieci. Dlatego bardzo wiele drobnych dzieci opuszczonych przez matkę pozostaje bez opieki. Jedynym ratunkiem jest przygarnięcie tych dzieci przez rodziny polskie, które muszą jednak dawać gwarancję, iż dzieci otrzymają należyte i moralne wychowanie.

Rodzice zgłaszajcie się do opieki polskiej w Lille. Do konacie wielkiego dzieła miłosierdzia.

Adresować:

Opieka polska, Lille, 22, rue François Badt.

## I W HOLANDJI SĄ POLSCY EMIGRANCI

Niema zakątka na świecie, w którymby nie było Polaków. Są oni także w kraju kolorowych tulipanów i pięknych łąk w Holandji. Kolonja polska liczy tam około 3.200 członków, ale nie żyje w dużych skupieniach jak we Francji lecz rozproszoną jest w całym kraju. W miastach Hadze, Rotterdamie i Amsterdamie zajmują się przeważnie Polacy kupiectwem. Wśród nich wielu jest izraelitów posiadających obywatelstwo polskie.

Większa kolonja robotnicza znajduje się tylko w Limburgji. Znakomicie zorganizowana świeci przykładem pod względem religijnym i narodowym. Warunki życia są ciężkie.



# Światła i cienie w koloniach polskich w departemencie Gard

(Z objazdu misyjnego w czasie od 19. X. — 5. X.)

Pociąg, wiozący mnie z Alais do Bessèges przesuwał się przez malowniczą, skąpaną w słońcu dolinę. Daleko na horyzoncie zarysowywały się ciemne szczyty gór, tych gór, które wielu ludzi tajemniczą jakąś siłą przyciągają do siebie, są ideałem, za którym tęsknią, dla innych znowu są rzeczą niepotrzebną, bo «zasłaniają im widok na dalszą metę». Dzień był pogodny, świeży. Z lubością wdychałem zdrowe powietrze górskie — niedługo niestety. Stacja Molières, zbudowana tuż pod wielką kopalnią węgla, przypominała mi, że tu twardą pracą zarabiają na kawałek chleba codziennego rodacy, których między innymi mam odwiedzić.

Misja moja obejmowała czas od 19-go września do 5 października. Odwiedziłem następujące miejscowości:

Canières, Bessèges, Molières, La Valette, należące do Compagnie Houillère de Bessèges z główną siedzibą w Besseges;

Roche-Sadoul, Le Martinet, St. Florent, do Compagnie des Mines et Forges w Alais;

St. Jean de Valérisclé, z główną siedzibą w La Grand'Combe.

Czas był dla misji o tyle niewygodny, że znaczna liczba niewiast i dziewcząt wyjechała na winobranie w okolice Avignon'u i Montpellier, co wpłynęło ujemnie na liczbę biorących udział w nabożeństwie. Nawiasem mówiąc ten czas winobrania dla wielu staje się powodem wielkiej szkody dla duszy.

Stosownie o program, zaraz po moim przyjeździe udałem się do sąsiedniej parafji do Gagnières, gdzie jest największa ilość Polaków, zatrudnionych przez dyrekcję w Besseges. W przeciągu jednego tygodnia miałem odwiedzić 4 miejscowości, w których mieszkają Polacy. Z wrażeniami, jakie odniosłem we wszystkich kolonjach polskich, wyżej wymienionych, chcę się podzielić z czytelnikami «Polaka» celem bliższego poznania naszego tam wychodźstwa z jego potrzebami i biedami.

1) *Warunki materialne* we wszystkich tych miejscowościach są zadawalniające. Każdy zarabia tyle, żeby mógł utrzymać siebie i rodzinę, a nawet przy pewnej oszczędności, uciuć grosz dla zabezpieczenia przyszłości. Mieszkania zwłaszcza kopalniane, szczególnie w St. Jean de Valérisclé każda rodzina ma dwa pokoje i kuchnię; oświetlenie elektryczne. Płacą za te mieszkania cenę minimalną (10—15 fr.). Ale bo też dyrekcja w Grand'Combe stara się troskliwie o dobro naszych rodaków tak religijne i kulturalne jak również i materialne. Dowody tego będę miał sposobność podać poniżej. Gorzej pod tym względem jest w Bessèges, Molières, a zwłaszcza w Le Martinet i Roche-Sadoul, gdzie Polacy mieszkają prywatnie, w domach brudnych, bez światła, trudno dostępnym z powodu terenu górzystego i skalistego, a przytem drogo opłacanych. Za jeden pokój, który nieraz przez długi czas stał próżny, albo służył jako magazyn lub do czegoś jeszcze gorszego, trzeba niejednokrotnie płacić 25 fr. miesięcznie. Stąd nic dziwnego, że zwłaszcza z tych miejscowości wiele rodzin wyjeżdża, udając się do Francji północnej. W Molières dyrekcja postawiła 9 nowych domów bardzo dogodnych, gdzie mają być umieszczone rodziny, mające ponad 4 dzieci. Mieszkania składają się z 2 izb i kuchni; światło elektryczne. Dostanie się do nich spora liczba rodzin polskich.

Gdyby więc nasi rodacy w Bessèges, Molières, Roche-Sadoul i Martinet mieli lepsze mieszkania, to warunki życia byłyby wcale znośne. Gdyby nie to i jeszcze coś

gorszego, mianowicie prawie zupełny brak środków i warunków niezbędnych do rozwinięcia, a nawet do rozbudzenia (jak w Roche-Sadoul i Le Martinet) życia religijnego, kulturalnego i narodowego, co przecież jest rzeczą pierwszorzędną, to Polacy nie mieliby powodu do niezadowolenia. Pod tym względem otwiera się tu bardzo szerokie pole do działania i nasze władze powinny mieć oczy otwarte, jeżeli nie chcą dopuścić do poważnych i bolesnych strat.

Tyle co do warunków materialnych.

2) Przechodząc teraz do *sprawy religijnych*, do *praktyki życia chrześcijańskiego* muszę zaznaczyć nasamprzód ten smutny fakt, wszędzie niestety w mniejszym lub większym stopniu się powtarzający, że Polacy mało uczęszczają na Mszę św. Wszędzie ta sama wymówka: «*Niema kościoła polskiego, a po francusku nie rozumiemy*». Jak to tłumaczenie jest niewystarczającym, tego dowodzić nie potrzeba, bo przykazanie o niedzielnym i świątecznym słuchaniu Mszy św. nie mówi: «*W niedziele i święta Mszy św. z nabożeństwem słuchać w kościele polskim, ale w kościele katolickim*», a francuski kościół tak jest katolickim, jakim jest kościół polski, i odprawia się w nim *ta sama Msza św.*, co w kościele polskim. Nie to nie tu leży główna przyczyna złego, tylko w braku zrozumienia ważności tego przykazania i w naśladowaniu złego przykładu Francuzów, których w tych okolicach mała zaledwie garstka do kościoła uczęszcza. A czy ty wiesz, drogi bracie, że przecież niepodobna, aby każda kolonja polska miała swego księdza polskiego, skoro Polacy tak są rozproszeni, a tych księży tak jest mało? Nie unikniesz przez taką wymówkę owego straszliwego «*Nie znam was*», którem Boży Sędzia ściągnie od bram niebieskich, tych wszystkich, Francuzów i Polaków, którzy za życia swojego ziemskiego, nie znali Boga, nie uczęszczając na Mszę św.

Nie wiem też, ile w porównaniu z wiekością kolonij — osób brało udział w nabożeństwach i skorzystało ze sposobności do przyjęcia sakramentów św. Chlubny wyjątek stanowi tylko Bessèges i St. Jean de Valérisclé, o czem niżej. Wina, jak już zaznaczyłem wyżej, leży po części w tem, że dużo osób wyjechało na winobranie (dobrzeby było, żeby ojcowie nie puszczaali swoich córek samych do pracy w winnicach, ale w towarzystwie matki), po części w tem, że nabożeństwa odprawiały się w dniach roboczych, a także i w tem, że Polacy widząc tylko raz do roku księdza polskiego wśród siebie i ustawicznie będąc pod wpływem komunistycznym i «*kretońskim*», trochę odwykli od tych pięknych zwyczajów, które są naszą chlubą w kraju ojczystym.

W Gagnières, gdzie byłem od soboty popołudniu, 19-go do poniedziałku 21-go września wieczorem, zebrało się na nabożeństwo około 60 osób, na ogólną liczbę robotników zarejestrowanych w kopalni 135 (bez niewiast i dzieci razem więc około 250 osób). Trzeba jednak zaznaczyć, że nie wszyscy wiedzieli o moim przyjeździe. Nie zawiadomiono Polaków w sąsiedniej parafji St. Paul (godzina drogi od Gagnières) mieszkających, gdzie jest 7 rodzin polskich, które odwiedzałem a o których od X. proboszcza pochlebne słyshałem świadectwo. Miałem w Gagnières w niedzielę sumę i nieszpory, na których przygrywał miejscowy organista p. Stanisław Owczyński, który poza tem w większe święta zbiera chętnych rodaków i z nimi śpiewa w kościele pieśni polskie.

W Besseges, gdzie pracuje 42 robotników polskich



(bez niewiast i dzieci) Polacy się trzymają najlepiej. Pomimo tego, że byłem tam w dni robocze (wtorek 22-go i środa 23-go września), dużo miałem spowiedzi i komunji św. a z odwiedzin w rodzinach polskich, odniosłem jak najlepsze wrażenie. Dobrym przykładem życia prawdziwie chrześcijańskiego przyświeca tu rodzina Franków, o której tak dyrekcja jak i X. proboszcz wyrażali się bardzo pochlebnie. Ale i wszyscy inni z małymi tylko wyjątkami, bardzo się prowadzą przykładowie. Dyrekcja z nich zupełnie zadowolona. Kiedy wyjeżdżałem z Bessèges wyjeżdżałem z tem radosnem przeświadczeniem, że jednak w naszym narodzie są takie pierwiastki szlachetne, których nam mogą pozazdrościć inne narodości. Ale trzeba nad tymi dobrymi pierwiastkami czuwać i opiekować się nimi, jak ogrodnik opiekuje się delikatnymi kwiatami.

W Molières (107 robotników polskich bez niewiast i dzieci) byłem w czwartek i piątek, 24 i 25 września. Na Mszę św. i do sakramentów św. kilkanaście zaledwie osób przyszło. Na sobotę 26 i niedzielę 27 września pojechałem do Roche-Sadoule, miejscowości należącej do dyrekcji w Alais (z wyjątkiem wioski obok położonej La Valette, gdzie mieszkają 4 rodziny polskie; należy do Bessèges), a do Commune de Robiac. Jest tam obecnie 35 rodzin polskich, dzieci zaś poniżej lat 13 — 82. Do kościoła na sumę przyszło 20 osób, przeważnie mężczyzn, na nieszpory aż 3. Jakkolwiek prawdą jest to, że niewiasty i dziewczęta wyjechały na winobranie (niestety) to jednak ta liczba jest dowodem, że tam pod względem religijnym jest źle i że tam silnie daje się odczuć wpływ komunistów, chcących ludzkość «uszcześliwić» i «kretyzmu». Wystarczy zobaczyć dzieci rozbijające się (dosłownie) po ulicach, brudne, obszarpane, niegrzeczne,

mówiące językiem ulicznym pełnym przezwisk i słów plugawych, których może znaczenia nie rozumieją, ale nauczyli się ich w domu, żeby zdać sobie sprawę z tego, iż destrukcja serc i umysłów zastrasza tu robi postępy. Z tym stanem idzie w parze i poziom moralny niektórych osób nawet zameżnych (Olejnarzowa i Woźniakowie, żonaci, którzy prowadzą życie w najwyższym stopniu gorszące). Jest naturalnie kilka rodzin zacnych, a te przybyły z Westfalji, ale większa część zapomniła, że są katolikami, a nawet, że są — Polakami. Że tak jest, tego dowodzi fakt, zaszyły z p. Ziętkiewiczem, nauczycielem, który z prawdziwym poświęceniem w każdym tygodniu 2 razy jeździł przez góry z Roche-Sadoule do Martinet i z powrotem, żeby formować umysły dzieci. (odatek dla poprawy materialnego bytu nauczyciela (1,50 fr. od każdego dziecka) niektórzy ojcowie oświadczyli: *nauczyciel jest niepotrzebny. Dla nas jest rzeczą obojętną, czy dzieci nasze będą mówiły po polsku, czy po marokańsku. Sami nie wiemy, czem jesteśmy.* Trzeba tu podnieść z jednej strony ten szlachetny gest incjatorów tego zebrania i zrozumienie potrzeby oświaty nawet za cenę uszczerbku z zarobku, z drugiej strony chciałoby się zatrzeć, zniszczyć to zdanie powyższe, świadczące o zaniku zupełnym świadomości narodowej, której najwyraźniejszym dowodem jest wspólny język ojczysty. I jeszcze zarzucali ci nowobrześni Targowiczanie p. Ziętkiewiczowi, że wcale im się *nie kłania*. Tak mówili, a p. Ziętkiewicz z goryczą w sercu opuścił to niewdzięczne miejsce w którym polskie dzieci, dla których porzucił kraj i posadę, obrzucały go przezwiskami. Obecnie szkołę zamknięto. A na usta ciśnie się pytanie: Co się stanie z naszymi dziećmi?

(c. d. n.)

### SPRAWA KART IDENTYCZNOŚCI.

Wśród naszych robotników ciągle ponawiają się skargi na władze francuskie, które domagają się od nich w wielu wypadkach wbrew przepisom dekretu o carte d'identité zapłaty całej taksy 68 fr. za wydanie nowej karty. Dotychczas o ile nam wiadomo, w sprawie tej interwencja władz polskich nie odniosła skutku. Należałoby więc podjąć energiczniejsze kroki w tym kierunku.

#### Jedno świadectwo więcej pracy nasze go duchowieństwa.

«Narodowiec» pisze:

Spółczeństwo polskie na wychodźstwie posiada swą swoistą, zbiorową duszę, która wewnątrz tworzy z jednostek masę. Gdy jedna z takich jednostek oderwie się od pnia, by podążyć w inną drogę, odrywa się kawał tej zbiorowej duszy.

Dnia 29 b. m. wyjeżdża do Kanady, ks. Przybyłek, proboszcz polski z Liévin. Był częścią tej zbiorowej duszy, w którą wnikał powoli na wychodźstwie saksońskim, potem westfalskim, a wreszcie we Francji, dokąd przybył, gdy przeniosła tu się dusza wychodźstwa.

Ks. Przybyłek opuszcza swój posterunek, którego broził przed zalewem międzynarodówki. Trwał na tym posterunku, otoczony wiernymi towarzyszami, ale i wrogami. Był prawdziwym przedstawicielem Kościoła wojującego, był tym, który swym wiernym dawał pracę realną.

Któż to stworzył z wiernych w Liévin jedną wielką rodzinę? Kto walczył z klerem francuskim o zachowanie polskich zwyczajów w kościele? Kto nauczył zniemczone

dzieci mowy polskiej przez uczenie polskiego śpiewu? — Ks. Przybyłek.

W uznaniu tej pracy zebrało się wczoraj szczupłe grono ludzi, by Go pożegnać: ks. rektor Szymbor, ks. dziekan Gergelewski, ks. Samulski, Cybart, dr. Kozłowski, p. Roszkowski i red. Ther

Ksiądz Przybyłek wyjeżdża do Kanady, by pracować wśród tamtejszego wychodźstwa polskiego.

### KONSULAT W HAWRZE

«Konsulat Rp. w Hawrze powołując się na ogłoszony komunikat Ambasady Polskiej w Paryżu w sprawie rejestracji wkładek oszczędnościowych i innych depozytów w Banku dla Handlu i Przemysłu i w Warszawskim Banku Zjednoczonym komunikuje co następuje:

#### Rejestracja będzie trwała do dnia 30 listopada 1925.

Posiadacze książeczek oszczędnościowych i kwitów depozytowych zamieszkali w departamentach: Calvados, Côtes-du-Nord, Eure, Finistère, Ille-et-Vilaine, Manche, Mayenne, Morbihan, Orne, Seine Inférieure powinni zgłosić piśmiennie do Konsulatu Rp. w Hawrze, 148, Boulevard de Strasbourg następujące dane:

- 1) Imię i nazwisko
- 2) Dokładny adres (w przyszłości w razie zmiany nadać nowy).
- 3) Oddział Banku w którym pieniądze złożono,
- 4) Wysokość i rodzaj niepodjętych depozytów (oszczędności.)»



Największa instytucja dobroczynna  
wychodźstwa zagrożona



ZAKŁAD ŚW. KAZIMIERZA



Grupa wychowanek zakładu wraz siostrą Jagalską przełożoną zakładu.



## FRANCJA I POLSKA

# W zamierzłych wiekach istniały już stosunki francusko-polskie

Jak wiele słyszy się o przyjaźni francusko-polskiej. Jak bardzo oklepiany jest frazes o braterstwie tych dwóch narodów, a jak mało ludzi wie, na czym ta przyjaźń polega, odkąd istnieje i jak rozwijała się przez ubiegłe wieki historii.

Zaznajomienie się nawet ogólne z historją stosunków francusko-polskich pozwala już ocenić, ile interesów łączyło te dwa kraje, jakie było pokrewieństwo duchowe Francuza i Polaka, którzy swą kulturę czerpali z tego samego źródła cywilizacji, z Rzymu.

Pisać o przyjaźni francusko-polskiej na emigracji, powiedzmy otwarcie, jest kwestją drażliwą. Ileż to razy słyszałem z ust robotnika słowa gorzkiej prawdy i wyrzutów pod adresem francuskich pracodawców i francuskiej przyjaźni.

Niestety robotnicy mają dużo słusznych powodów do narzekań, a jednak nie powinni wnioskować, z zachowania pracodawcy — którzy zresztą wszędzie są tacy sami — o przyjaźni Francji dla Polski, podyktowanej nie tylko pewną sympatją, ale i interesem; Ojczyzna nasza między młotem niemieckim a rosyjskim kowadłem, ma w Europie jedyną tylko sojuszniczkę, Francję. Znaczenie Polski w międzynarodowych stosunkach opiera się głównie na Francji; o ile więc robotnik polski ma najświętsze prawa walczyć o równouprawnienie gospodarcze z robotnikiem francuskim, o tyle jasno powinien sobie zdać sprawę z konieczności istnienia sojuszu francusko-polskiego dla dobra własnej ojczyzny.

W paru artykułach damy obraz wzajemnych stosunków francuskich i polskich z punktu historycznego. Czytelnicy sami osądzą, jak ważną rzeczą dla obu krajów były dobre wzajemne stosunki.

Kiedy po raz pierwszy zetknęli się Francuzi i Polacy, trudno jest ustalić wśród tylu legend, podań i baśni, jakimi okryte są pierwsze czasy istnienia państwa polskiego.

Jednak już Karol Wielki, wiek VIII i IX, cesarz frankoński, który podbił Niemcy, musiał dotrzeć do sąsiednich plemion słowiańskich, z których później wyrosło państwo polskie. Świadczą o tem nazwy różnych urzędów na dworach książąt polskich, które były kopją urzędów dworu francuskiego.

O stosunkach francusko-polskich zupełnie pewnie można mówić już od czasu Bolesława Chrobrego, a więc od wieku X.

Bolesław chcąc ugruntować chrześcijaństwo, przy-

jęte niedawno przez swego ojca, dla braku duchowieństwa pochodzenia polskiego, szukać go musiał w obcych krajach, jak np. w Czechach, we Włoszech i we Francji.

Wielka selegacja polska króla zjawiała się u wrót słynnego klasztoru Benedyktynów w Cluny. Zakonnicy przyjęli zaproszenie Chrobrego i osiedlili się w Polsce w Sieciechowie, w Tyńcu i na Łysej Górze. W niedługim czasie potem przybyli z Francji do Polski Cystersi, osiedliwszy się w Jędrzejowie, potem Augustianie, w końcu Dominikanie.

Przyzwyczajeni przenieść dzisiaj na nasze klasztory, ograniczające się do pracy ściśle religijnej, nie doceniały wysiłków tych zakonników dla naszego kraju. Przywieźli oni do nas z zachodu światło wiedzy, pobudowali pierwsze szkoły, podnieśli naszą gospodarkę rolną, i pozostali przez setki lat ciągłym łącznikiem między światem cywilizowanym a nami. Pierwsze więc usługi oddała nam Francja przez swych zakonników.

Nie tylko Francuzi przyjeżdżali do nas, również wielu Polaków odwiedzało Francję, pielgrzymując do miejsc słynących cudami, jak np. Lorette, Compostelle a zwłaszcza do grobu St. Gilles, niedaleko miasteczka Nimes w południowej Francji. Święty cieszył się wielkiem w Polsce nabożeństwem. Gdy królowa Judyta, żona Hermana I nie miała potomka, zarządzono w klasztorze modły i trzydniowy post. Niedługo potem królowa powiła syna. Bolesław Krzywousty dręczony wyrzutami sumienia po wykluciu oczu swemu bratu osobiście przy grobie Świętego szukał pociechy i uspokojenia.

Pamięć o polskich pielgrzymach przechowywała się długo we Francji. Ubierali się oni w duże kapelusze, ozdobione świętymi obrazkami, w szerokie płaszcze pokryte muszlami. Święty Wojciech też należał do nich. Do Francji przyjeżdżali Polacy już wtedy na uniwersytet, zwłaszcza dla studjów teologicznych. W ławach szkolnych zasiadali Odrowąż, Wincenty Kadłubek i św. Stanisław Szczepanowski, zabity później przez Bolesława Śmiałego i wielu innych znakomitych rodaków. Powracając do Kraju szerzyli oświatę i pisali dzieła, pozostające pod wpływem francuskim. Z nielicznych dokumentów i kronik okazuje się, iż pierwsze stosunki francusko-polskie były bardzo życzliwe. Niestety obraz musi być niekompletny! Najazdy Tatarów, a poprzednio reakcja pogaństwa zniszczyły bowiem pierwsze biblioteki i archiwa, strzeżone przez pracowitych zakonników.

(c. d. n.)

## WYCIĄĆ I WŁOŻYĆ DO KOPERTY.

Wysyłam pieniądze i przeznaczam je na :	
Prenumeratę Polaka we Francji. . . . .	Fr. _____
Na Zakład św. Kazimierza . . . . .	Fr. _____
Na książki (wymienić na osobnej kartce, jakie książki). . . . .	Fr. _____
Wysyłam razem. . . . .	Fr. _____



# Z POLSKI

## Sejm niema zaufania do p. Grabskiego ale nie chce go obalić.

Ostatnie dyskusje w komisjach sejmowych nad udzieleniem rządowi w dalszym ciągu pełnomocnictw wykazały, że o ile sejm zdaje sobie sprawę z błędów, popełnianych przez p. Grabskiego, o tyle sam nie ma żadnego programu gospodarczego. Jest to jeden dowód więcej niedojrzałości sejmu, nie będąc w stanie wydać ludzi, którymby można powierzyć finanse państwa.

## Pożyczka zagraniczna jest koniecznością żywotną dla Polski.

Sprawa zaciągnięcia pożyczki dla Polski jest ciągle debatowana w kołach politycznych. Według zdania jednych Polska mogłaby się zwrócić do Ligi Narodów, co musiałoby pociągnąć jednak pewną zależność polityczną. Toteż inni twierdzą, że pożyczki szukać należy na innej drodze. Faktem jednak jest, iż uzyskanie pożyczki w razie braku natychmiastowej decyzji będzie coraz trudniejsze.

## Ostatnie walki o reformę rolną.

W Sejmie toczyły się żywe obrady, przerywane muzyką Wyzwolenia, nad poprawkami Senatu do ustawy o reformę rolną. Do najważniejszych poprawek Senatu, przyjętych przez Sejm należą te, iż lasy nie podlegają przymusowi parcelacji; na kresach w niektórych województwach maksimum wynosić może 300 hektarów. Natomiast odrzucono poprawkę, iż o przymusowym wykupie majątków decydować ma Rada Ministrów a nie sam minister reform rolnych.

## Niemieccy optanci dalej będą korzystać z Polskiej gościnności.

Rada Ministrów odroczyła wydalenie optantów niemieckich z Polski. Krok ten naszego rządu spotkał się z wielkim uznaniem w Londynie, jako namacalny dowód pokojowej polityki polskiej.

## NIEBYWAŁA KRADZIEŻ AKTÓW SĄDOWYCH W WARSZAWIE

### Skradziono je z sądu, z którego uciekł Leszczyński.

Na ul. Nalewki aresztowano niejakiego Głowale, który niósł na plecach worek. Wydał się on razem z workiem posterunkowemu podejrzany. Jak się okazało worek ów zawierał 30 kilogramów aktów w języku rosyjskim i niemieckim. Akta te zostały skradzione z archiwum sądu karnego przy ulicy Miodowej.

Jest to niesłychany dowód nieporządków, panują-

cych w tym sądzie. Z tego samego sądu uciekł Leszczyński.

## Nauczycielstwo szkół powszechnych przeciw reformom min. St. Grabskiego.

Na posiedzeniu rady ministrów rozpatrywany był projekt organizacji ustroju szkolnego Rzeczypospolitej polskiej, wniesiony przez min. Stanisława Grabskiego.

Pierwszą z organizacji społecznych, która zdążyła się zapoznać z rządowym projektem, jest Związek nauczycieli szkół powszechnych. Jak się dowiadujemy, Związek ten już 26 b. m. złożył min. Stan. Grabskiemu obszerny memoriał, zredagowany w nader opozycyjnym tonie.

Pierwszy zarzut, jaki Związek stawia projektowi, jest ten, że projekt obejmuje tylko szkoły państwowe, a zupełnie pomija szkolnictwo prywatne i wszystkie szkoły zawodowe. Dzięki temu — twierdzą nauczyciele — rządowy projekt jest właściwie tylko fragmentem ustroju szkolnictwa, a nie organizacyjną całością.

Memoriał analizuje szczegółowo projekt rządowy i stwierdza, że brak mu zupełnie podstawowej wytycznej, którą powinno być stworzenie jednolitej szkoły w całym państwie. Ustrój szkolny w projekcie rządowym troszczy się o dzieci warstw zamożniejszych, utrudnia natomiast dzieciom włościańskim naukę w zakresie wyższym i pozbawia wszelkiego związku wykształcenie ogólne z wykształceniem zawodowym, przystosowaniem do potrzeb życiowych.

## O przewóz węgla polskiego.

*Deutsch-Oesterreichische Tageszeitung* zamieszcza w ostatnim numerze artykuł, w którym atakuje rząd austriacki z powodu rokowań z Polską w sprawie przyznania Polsce dalszej 20 proc. zniżki taryfowej na węgiel polski, wysyłany do Włoch. Organ ten atakuje w pierwszym rzędzie austriackiego ministra spraw zagranicznych D-ra Mataję i twierdzi, że minister, znany nieprzyjaciel Niemiec, skłonny jest do ustępstw na rzecz Polski, które w znacznym stopniu zaszkodzą przemysłowi niemieckiemu.

## Nowy poseł polski w Ameryce.

Wyjechał do Londynu p. Ciechanowski mianowany posłem polskim w Stanach Zjednoczonych. Z Londynu p. Ciechanowski wyjeżdża do Waszyngtonu, gdzie natychmiast obejmie stanowisko.

## Nowe rokowania gospodarcze z Czechami.

W dniu dzisiejszym wyjechał do Pragi gen. konsul polski, p. Dunajecki, wioząc ze sobą tekst nowej taryfy celnej.

Jak się dowiadujemy, między rządem polskim a czeskim nastąpić ma w najbliższym czasie wymiana zdań w sprawie rozszerzenia podstaw gospodarczego spółzycia między obu państwami.

WYCIĄĆ I WŁOŻYĆ DO KOPERTY.

Adres wysyłającego :

Napisać wyraźnie :

Imię i nazwisko .....

Numer, ulica itd .....

Miejscowość .....

Departament .....

UWAGA : Pieniądze najlepiej wysłać w liście rekomendowanym.



WIESŁAW SCLAVUS

## UGODOWCY

(7)

— Dziś rano wracam prosto od niej.

— Jeszcze słoweczko. Przepraszam pana, a od kogo pan dowiedział się że panna Stefania u nas zamieszkała? he, he!...

— Naturalnie... od matki.

— He, he! To dziwne! Z mamą pan się widział dziś... a o aresztowaniu pan już wiedział wczoraj! he, he! No, to się zdarza czasem... więc ja to w *protokół* zapisałem.

Wiesław zbladł, lecz nie tracąc zimnej krwi ozwał się ostro:

— Panie! Cóż to? Uważasz mnie pan za jakiegoś aresztanta? Jakiem prawem zadajesz mi pan takie pytania?

Mały człeczek uśmiechnął się rozkosznie.

— Proszę pana dobrodzieja, ot u nas taki obyczaj. A co kraj to obyczaj! He, he! Ja tak sobie przez ciekawość *protokolczyk*. Wszystko się czasem przyda.

— Więc czy będę mógł?...

— Nie, proszę pana, to nie obyczaj... U nas gości bywa dużo, ale to my już sami wprowadzamy, a nieznanym... nie można, he, he! A przytem nie mam cześci znać panny Stefanii.

— Jakto panie?

— Tak to. Nie wiem nic.

— Lecz przecież była aresztowaną. Oficer żandarmerji zabrał ją.

— Zdarza się, he, he!

— Panie, na miłość Boską, gdzież więc mogę się dowiedzieć. Już mi o nic nie idzie, lecz chciałbym się upewnić przynajmniej, dowiedzieć, czy jest tutaj.

— A jaki numer?

— Nie rozumiem.

— He, he! To bardzo jasne. Ja znam tylko nomera. Niech się pan zapyta, czy jest *nomer tridcatyj*, powiem, że jest.

— Więc któż może mnie objaśnić?

— *A wot wy do Aleksieja Dymitrjewicza Sidielnickawo stupajcie*, może on co wie.

Mały człowieczek dał znak żandarmowi, oddał mu kartkę i kłaniając się uprzejmie Wiesławowi, wskazał mu małe drzwiczki w głębi.

Ziemięcki znalazł się w obliczu pomocnika zarządcy dziesiątym pawilonem. Ten przyjął go również uprzejmie. Wysłuchał cierpliwie jego prośby, wreszcie odrzekł bez ogródek, że żadnych informacji dać mu nie może i że mógłby je udzielić tylko pan prokurator Izby sądowej, radca tajny Turau.

O ile zaś panna Wortel znajdowałaby się w cytadeli, to do czasu ukończenia śledztwa, które ciągnie się dosyć długo, z nikim widzieć się nie może. Jedyłą ulgą, wyświadczaną rodzinie w tym wypadku, jest doręczanie posyłek z bielizną czy żywnością, lec i to raz na tydzień, we czwartek.

Ziemięcki chciał przedstawić Sidielnickiemu niepokój stroskanej matki, jej trwogę, lecz ten przerwał mu sucho:

— *Mnie eto nie kasajetsia!* A pan Ziemiencikij niech się tak nie opiekuje!

— Lecz panie radco — objaśnił gorąco Wiesław — toć to niewinna dziewczyna! Chyba pomyłka jakaś lub dzieciństwo! Jej ani to w głowie nie było.

Sidielnickij spojrział badawczo na Wiesława.

Sidielnickij spojrział badawczo na Wiesławamfcmfmgv

— Hm! Pan jednakże dużo musi wiedzieć. Ja panu nie sowitzuju! *Wy by po c'tadeli nie szlalis!* A to zdarza się, chodzą, chodzą, aż ich i zaproszą!

Wiesław zrozumiał groźbę. Umilkł i wyszedł, odpro-

wadzony przez żandarma oddźwiernego do dorożki, a w tej znów przez innego skonwojowany do bramy.

Gdy Ziemięcki znalazł się znów za bramami Cytadeli, ogarnęła go rozpaczliwa bezsilność! Co począć? Gdzie pójść, Dokąd? Do Turaua?! Zbyt wiele o nim słyszał, by miał iść szukać współczucia! Okropna przemoc i bezprawie! Młodą dziewczynę wyrrywają z domu matczynego bez słowa, bez objaśnienia winy, którą jej zarzucają, bez żadnego jawnego oskarżenia, bez wskazania nawet miejsca jej pobytu! Aresztowano ją i znikła. Tu wspomniawszy Wiesław na znane mu wypadki, gdzie aresztowani przed laty dziesięciu, znikli w zakamarkach więziennych, gdzie do dnia dzisiejszego najbliżsi na wszelkie zapytania, prośby i błagania otrzymują zawsze stereotypową odpowiedź *(nie izwiestno)*, gdzie żaden wyrok, żaden pozór sprawiedliwości nie tłumaczy popełnionego gwałtu, gdzie człowiek, obywatel kraju przepadł bez wieści, a mimo to poszukiwań złoicyńcy nie przedsiębrano, bo złoicyńcą mógłby zostać najbliższy obrońca podeptanego prawa.

Dreszcz zimny przeniknął Wiesława. Miałaby więcej nie zobaczyć ukochanej Stefki?... Miałaby ona być dlań i dla świata żywcem pogrzebaną!...

Ziemięcki kazał dorożkarzowi jechać do Wortlowej. Z nią się chciał porozumieć, naradzić.

Wortlowa z niepokojem i trwogą jeła wypytwać Wiesława. Ten bał się wyznać całej prawdy, bał się nasunąć jej myśli o tem, że mogłaby być wywiezioną gdzieś bez śladu. Chroniąc się przed natarczywością matki, zbył ją kilkoma dwuznacznikami a równocześnie wpadł na myśl, aby ona sama poszła natychmiast do prokuratora, który bezwątpienia dla matki będzie wyrozumialszym, względniejszym. Wortlowa chwili się nie wahała. Ogarnęła się pospiesznie i udała ię wraz z Wiesławem na ulicę Długą, gdzie prokurator zajmował wspaniałe apartament na pierwszym piętrze w gmachu sądu handlowego.

Po kilkugodzinnem oczekiwaniu i wylegitymowaniu się dyżurnemu urzędnikowi, Wortlowa została dopuszczoną przed oblicze tajnego radcy i ochmistrza dworu.

Staruszka, wstrząśnięta zaszłymi wypadkami, głosu na razie dobyć nie mogła, lzy ją dławily.

Prokurator siedząc przy wspaniałem biurku, założonem papierami, z których niemal każdy stanowił o czymś losie, a może życiu lub śmierci, bawił się srebrną pipierosińcą, gładząc niekiedy swą czarną długą brodę.

— Wasza ekscelencjo — zaczęła po małej pauzie Wortlowa — matka biedna nieszczęśliwa...

— *Wy nie goworitie po russki?!...* .. przerwał Turau, brwi marszcząc.

— Nie, wasza ekscelenjo, sześćdziesiąt lat mam blisko, wdową jestem po urzędniku!...

— *A po francuski ili po niemiecki?!*

— Po francusku się umiało, ale w tej biedzie zapomniam...

— *Nu! Tak czto ugodno?*

— Córkę mi, wasza ekscelencjo, zabrali... nie wiem, co się stało; młoda dziewczyna! Od nikogo się dowiedzieć nie mogę! Ani wiem o co ją oskarżają! Wasza ekscelencjo zmiłuj się!...

— *Kak familia?!*

— *Familia?* To jest proszę waszej ekscelencji — płatała się staruszka, nie rozumiejąc, o co ją pytają. Prokurator zaczął bębnić nerwowo po papierach, wreszcie uciął sucho:

— *Wy podawajtie poszenje po waszemu dietu!*

(c. d. n.)



# Święta Teresa od dzieciątka Jezus a Robotnik

Do zwykłej świętości jesteśmy zobowiązani wszyscy. «Bądźcie doskonałymi jako Ojciec wasz niebieski doskonałym jest» — mówi Pan Jezus. «Wola Bożą jest uświęcenie wasze» — mówi św. Paweł.

Niektórzy sądzą błędnie, że świętość polega na rzeczach nadzwyczajnych: widzeniach, cudach, prorocत्वach i t. p. Pan Jezus zawsze nauczał, że jedno jest tylko źródło świętości niezależnie od stanowiska, rodzaju pracy lub wszelkich innych okoliczności zewnętrznych. Tem źródłem to miłość Pana Boga.

Zbawiciel stwierdził tę prawdę własnym przykładem. Aż do 30 roku życia był zwykłym robotnikiem w Nazarecie. A jednak Ojciec niebieski z tą samą miłością i upodobaniem spoglądał na Swego Syna w Nazaret z jaką spoglądać będzie, gdy Pan Jezus wystąpi publicznie, aby głosić swoją Ewangelię.

Chrystus Pan chce nam przypominać tę prawdę w ostatnich czasach, dając nam św. Teresę od Dzieciątka Jezus.

Święta w Lisieux daje nam najlepszy dowód iż można zostać największym świętym prowadząc jaknajzwyczajniejszy tryb życia.

Anielska święta ustawicznie prosi Pana Boga aby w jej życiu nie było nic nadzwyczajnego. Aby zwykli najprostsi ludzie mogli ją naśladować. Kiedy pewnego razu jedna z siostr podsunęła Świętej tę myśl, że chyba jej ciało w nagrodę za wielką miłość ku Panu Bogu, nie ulegnie zniszczeniu po śmierci, anielska święta zaprotestowała bardzo energicznie, bo mówiła: «małe dusze nie mogłyby mnie naśladować».

Co jest sekretem świętości «Małej Teresy»?

Wielka miłość Pana Boga. Miłość oparta na wielkiej pokorze, nieograniczonej ufności i całkowitem dziesięciem zdaniu się na wolę Bożą.

Święta Teresa ze swoim rodzajem świętości najlepiej nadaje się dla małych tego świata, dla ludzi pracujących fizycznie... dla robotników.

Bo proszę: sekret świętości Teresy to pokora, ufność i zdanie się na Pana Boga. A komu łatwiej być pokornym jeżeli nie tym co — przynajmniej w oczach ludzkich — najmniejsze zajmują stanowiska na tej biednej ziemi?

Komu łatwiej mieć ufność nieograniczoną w Opatrzność Bożą, jeżeli nie tym bez bogactw, bez zapasów nadzwyczajnych, którzy pracują na codzienny kawałek chleba?

Komu łatwiej zdać się całkowicie na Pana Boga, jeżeli nie tym co szczególnym są przedmiotem Dobroci Ojca Niebieskiego.

Święta Teresa od Dzieciątka Jezus wyróżnia się tem od innych świętych, że jest doktorem przede wszystkim dla małych tego świata. Proszę czytać jej żywot, a każdy łatwo się przekona, że zawiera on najwznioślejsze prawdy naszej świętej wiary, dostępne dla najprostszych umysłów. Dlatego też warto aby zwłaszcza robotnicy zapoznali się z świętą Teresą. Aby iść w jej ślady. Bo nie warto tracić na próżno czasu na tej ziemi. Trzeba, aby nasze życie ziemskie miało odpowiednią wartość w niebie. Tego żąda od nas sama Trójca Przenajświętsza. Do tego nawołuje Ojciec święty Benedykt XV «Jest życzeniem naszym, aby sekret świętości Siostry Teresy nie był ukrytym dla żadnego z naszych synów». Tego cudownie uczy nas św. Teresa.

Ks. Giszter.

Czwartek 12 Listopada

## Święty Marcin, Papież.

Święty Marcin, który był papieżem od roku 649 do 655 wpadł w niełaskę dworu cesarza bizantyjskiego za energiczne sprzeciwianie się herezji monoteletów, mającej wtedy dużo zwolenników na Wschodzie. Exarcha Ilmipius tak daleko się posunął w swem niezadowoleniu, że rozkazał zamordować świętego papieża w czasie nabożeństwa w kościele Świętej-Marji. Bóg jednak sprawił, że morderca zaniewidział i pan jego zaniechał dalszego wykonania krwawych zamiarów heretyków. Następca exarchy nie miał tych samych skrupułów; podstępem zawładnął osobą św. papieża i wysłał go okutego w kajdany na okręcie do Konstantynopola. Po trzechmiesięcznej przeprawie przez morze, okręt przybił do wyspy Naxos, gdzie papież pozostał w uwięzieniu rok cały; wreszcie w roku 654 w kajdanach przyprowadzono go do cesarza. Zdjęli tam z św. Marcina strój papieski i prawie nagiego oprowadzano przez miasto, z żelaznym łańcuchem w szyi, poprzedzonego przez kata z mieczem, którym miał uźmiercić św. papieża. Ani jedna skarga nie wyszła z ust świętego. «*Mam nadzieję, że Pan Bóg po powołaniu mnie z tego świata nawróci moich prześladowców*». Wyrok śmierci był jednak zamieniony na wygnanie do Chersony Taurydzkiej, gdzie cztery miesiące dogorywał w słabości i niedostatku. Listy które stamtąd pisał są zachwycającym dowodem jego cierpliwości i rezygnacji. «*Co się tyczy mego marnego ciała, oddaję je na los Opatrzności. Dzień Pański się zbliża, pocóż tracić odwagę?*» Godzina wyzwolenia wybiła wreszcie dla świętego papieża 16 września 655 roku.

Zaufanie do Papieża.

Były epoki w historii chrześcijaństwa w których się zdawało, że prawda zaczyna zanikać. Lecz pozostawał Kościół, którego wiara nigdy nie słabła; był to Kościół świętego Piotra, w Rzymie, Stolicy Apostolskiej. Miejcie więc zaufanie niezachwiane w jego naukę.

Ten Kościół założony przez świętych Apostołów Piotra i Pawła, zachowuje tradycję otrzymaną od nich; z oczyma utkwionemi w ten Kościół zwyciężamy sekty heretyckie.

Przykład.

W celu uspokojenia umysłów zaprzątniętych sektą monoteletów, cesarz Konstanty wydał dekret, w którym rozkazał milczenie jednej i drugiej stronie i zabronił jednym i drugim wypowiadać się w tej kwestji. Zwrócono się do św. Marcina, papieża z prośbą o zatwierdzenie tego dekretu. Ale odważny papież nie chciał się zgodzić na żaden tego rodzaju kompromis i odpowiedział: Pan Jezus kazał nam strzedz się złego i czynić dobre, a nie odrzucać dobro razem ze złem. Nie możemy zaprzeczać prawdzie jednocześnie jak i błędowi.

## Papież Pius X i « tradycja ».

Zaraz po wyborze swym papież Pius X ku niemałemu zdumieniu dygnitarzy watykańskich, począł zrywać z utartą od wieków tradycją, i tak wydał zlecenie, ażeby przy obiedzie zasiadał z nim sekretarz Bressau. Kiedy zwrócono z całą czolobitnością Ojcu św. uwagę na tradycję, wedle której papież zawsze sam jada obiad. Pius X odparł z uśmiechem: «*A czy wiecie napewno, że św. Piotr zawsze sam jadał obiady?*» Mistrz ceremonji ośmielił się mimo to wskazać na poprzedników Piusa X-go. Wtedy papież zagadnął go: «*Czy i poprzednicy moi Juliusz II i Leon X również również trzymali się tej « tradycji ».* Wiadomo że wielcy papieżowie w epoce Odrodzenia urządzali wspaniałe uczyty. Wkońcu zapytał Pius X. «*Od którego z mych poprzedników pochodzi « tradycja » samotnego obiadu?* Na odpowiedź, że od Urbana VIII, papież rzekł z uśmiechem: «*A więc mój starszy poprzednik Urban zarządził samotne obiady? Miał do tego najzupełniej prawo. Ale na podstawie tego samego prawa ja zarządzam by mój sekretarz jadał razem ze mną obiady*».



# MAŁY WYCHODZKA

## Sylwetki Znakomitych Ludzi. XIII. — M. FAUSHARD, OJCIEC NOWOŻYTNEJ DENTYSTYKI

Wdzisiejszych czasach niewiele znajdzie się osób, którzyby nie korzystali z techniki dentystycznej; jedni mają plombę w zębach, drudzy trw. mostki, inni złoti kapki a jeszcze inni — bezzębni — cały garnitur sztucznych zębów. Każdy z nas, który z bijącym sercem siedział na krześle dentystycznym, podczas gdy małe elektryczne świderki zagłębiały się w jego nadpróchniałym zębie, celem usunięcia zniszczonej dentyny, pocieszał się tem jedynie, że operacja długo nie potrwa, że zęba nie utraci, lecz przeciwnie, będzie wyglądał jaki nowy, po zalepieniu dziury złotem lub porcelanowym, cementem.

Silne zęby ludzi pierwotnych, które nietylko mogły rwać, odgryzać i miażdżyć surowe i żyłaste mięso oraz kości, lecz dzięki właśnie swej ciągłej i uciążliwej pracy czyścić się i polerować, z postępem cywilizacji i technik przyrządzania potraw skarłowaciały i osłabły do tego stopnia, iż dzisiaj rzadko kto może się poszczycić zupełnie zdrowymi i białymi zębami, chyba tylko ludzie dzicy, żyjący na sposób ludzi pierwotnych.

Połykanie pokarmów ugotowanych, upieczonych, czyli rozmięczonych usuwa potrzebę silnego grzyzienia i miażdżenia, wobec czego zęby z biegiem czasu karłowaciały, jak też karłowacieją mięśnie czyli mięśnie w braku ćwiczeń fizycznych; pozatem rozmięczony lub rozarty pokarm łatwo osadza się w szparach między zębami, gnije tam i powoduje próchnienie zębów.

Nowe odkrycia dowodzą, iż starożytni Egipcjanie i Hindusi znali sposoby plombowania zębów złotem, lecz to miało charakter raczej dekoracyjny, niż rzeczywistej potrzeby. Jednak spotykamy u tych narodów pierwsze próby zastąpienia brakujących zębów przez wstawienie w to miejsce zębów sztucznych z drzewa lub kości słoniowej, przymocowanych przy pomocy ścięgna lub drucików.

Dopiero w końcu XVIII stulecia sztuka wrywania zębów poczyniła wielki krok naprzód i poczęto przemyśleć nad sposobami wprawiania sztucznych zębów. Ojcem nowożytnej dentystyki był Francuz, w Faushard, któremu już w roku 1728 napisał słynną pracę „Chirurgja dentystyczna i rozprawa o zębach”. W tej rozprawie Faushard proponuje zastępowanie kości przy fabrykacji sztucznych zębów porcelaną. W jakiś czas później aptekarz francuski, Duchateau, wpadł na sposób fabrykacji zębów z porcelany i zawiadomił o swym wynalazku Akademię Chirurgji, w roku 1770.

W międzyczasie sztuczne zęby były wyrabiane z prawdziwych zębów, wrywanych innym osobnikom utwierdzonych na podstawie z kości słoniowej. Z chwilą wynalazku Duchateau'a poczęto używać zębów z porcelany, co wymagało niezwykłej rzęczności i uciążliwych procesów.

W czasie późniejszym płytki podstawy z kości słoniowej zastępowano metalowami. Płytki owe wyrabiano w ten sposób, iż najprzód robiono odcisk dziąseł w wosku, poczem w tak otrzymanej foremce odlewano

sztuczne dziąsła przy pomocy gipsu. Taki odlew służył za model do perparowania metalowej matrycy, które z jednej strony służyła za podstawy do wybijania płytki ze złotej blachy przy pomocy młoteczka.

Garnitur takich sztucznych zębów posiadał spiralnie zwinięte sprężynki, które trzymały płytki w miejscu, naciskając na dziąsła. Była to rzecz kłopotliwa, gdyż wymagała ciągłej uwagi ze strony osobnika. W tym to czasie powstało wiele humorystycznych anegdotek na konto właścicieli sztucznych zębów. Dopiero w roku 1800, James Gardette, z Filadelfji, poraz pierwszy zastosował atmosferyczne ciśnienie powietrza do utrzymania płytek w dobrym zetknięciu z dziąsłami. Od tego czasu kłopotliwe sprężyny poczęto usuwać.

Najważniejszą zdobyczą sztuki dentystycznej był wynalazek, zasadzający się na zastąpieniu płytki metalowej przez wulkanizowaną gumę, w której osadzano sztuczne zęby. Sposób ten praktykuje się do dzisiaj tego dnia.

Sztuka dentystyczna weszła obecnie na tory tak szerokiego stosowania, iż w samych Stanach Zjednoczonych wyrabia się w ostatnich latach około 260.000.000 sztucznych zębów rocznie.

## KRÓLOWA POLSKIEJ KORONY

Pomiędzy nami żyjesz Pani nasza  
W wielkich kościołach w wnętrzach biesnych chat,  
Znają Cię wszyscy: z pałaców, z poddaszy,  
I zna Cię bruk miejski zna Cię polny kwiat.  
Pomiędzy nami żyjesz od stuleci,  
Dzielisz wesele, cierpienia i znój...  
Wielbią Cię starszy, malusieńkie dzieci  
Noszą na piersiach wizerunek Twój.  
Niegdyś on w boju ochraniał rycerzy,  
Powstańców bronił od moskiewskich kul...  
Był tarczą trwalszą od zbrój i pancerzy,  
Niósł ukojenie i uśmierzał ból.  
Korona Polski jest koroną Twoją,  
Myśmy lud wierny — podnieś pani dłoń,  
Bądź nam pomocą i bądź nam ostoją,  
Od złego wichru swym płaszczem nas słoń.  
Z twem imieniem szli ojcowie w bój za wiarę,  
Twem imieniem był zwycięstwa wielki chorał,  
Twem imieniem rosły miasta dzisiaj stare,  
Z Twem imieniem chłop karczował, siał i orał.  
Sławy ojców my synowie i dziedzice,  
Lecz dziedzictwo niech nam Twoje moc zachowa...  
Wszakże wszędzie stoją Pani Twe strażnice  
Ostrabrama, Kochawina, Częstochowa.  
Królowo Polskiej Korony  
    pozволь nam wolność zachować.  
Królowo Polskiej Korony  
    prowadź nas, prowadź  
Królowo Polskiej Korony  
    daj czystość myślom i czynom,  
Daj jasność uczuć i wiary  
    ojcom i synom.

Czechawska.



**RZECZY GIEKAWE****Zopowiedź niezwyklej surowej i wczesnej zimy**

«Daily Mail» donosi, że na wybrzeżach Anglii ukazały się ogromne stada dzikich gęsi, pochodzących z okolic podbiegunowych, Spitzbergu i północnej Norwegji, co uważane jest za zapowiedź niezwyklej ostrej i wczesnej zimy. W Stanach Zjednoczonych w dniu 1 października opadły ogromne śniegi, przyczem szalała śnieżna zamieć, podczas której szybkość wiatru dochodziła do 100 kilometrów na godzinę.

**Dwie Anegdotki.**

Słynny, dyktator żywnościowy. Hoover, mieszkał raz w Brukseli w hotelu, gdzie go okropnie zdzierano. Płaci jednak, nie mówiąc ani słowa.

Pewnego razu zapytał płatniczego :

— Panie, czy ma pan znaczki pocztowe po piętnaście centimów ?

— Owszem, ile pan sobie życzy

— To zależy, po czemu one są ?

Znany powieściopisarz angielski, Welis, był w młodości redaktorem pewnego tygodnika. Ale abonentów pismo te nie miało wiele. Pewnego razu Wells razem ze swoim współpracownikiem wyglądali przez okno i ujrzeli pogrzeb. Wells zwrócił się do swego współpracownika i z miną zatroskaną zawołał :

— Żeby to tylko nie był który z naszych abonentów... (t.).

**Nieboszczyk jako szofer.**

W Londynie zdarzył się niedawno bezprzykładny wypadek samochodowy. Znany sportowiec Humbset kierując swój własny samochód na jednej z najbardziej ożywionych ulic londyńskich został nagle rażony paraliżem. Siedzący za nim lokaj, nie zauważył długo, że pan jego jest nieżywy, gdyż zmarły trzymał dalej dłoń na kierownicy. Dopiero, kiedy pędzący ulicą samochód przejechał dwie osoby, lokaj spostrzegł, że Humbset nie żyje. Z wielkim trudem udało mu się wkońcu zatrzymać samochód.

**Analfabetyzm we Francji.**

Śród młodzieży francuskiej, wziętej do wojska w r. 1832, znajdowało się 51.31 0/0 analfabetów. W 1862 r. — jeszcze 31.18 0/0, ale znów po trzydziestu latach, w 1892 roku, dzięki zaprowadzeniu obowiązkowego nauczania, liczba ta spadła już do 8.55 0/0, w 1914 r. — do 3.73 0/0, a w 1922 r. — do 3.51 0/0.

Nagle w 1924 r. nietylko nie zaznaczyło się jeszcze większe zmniejszenie się liczby analfabetów, lecz przeciwnie, liczba ich nieco wzrosła, w roku zaś bieżącym liczba ta dosięgła 4.7 0/0.

Zagadkowy ten, na pozór objaw wyjaśnić łatwo, gdy się zważy, że dużo dzieci, które doszły w 1914 r. do wieku szkolnego, nie mogły uczęszczać do szkoły wskutek wybuchu wojny i powołania nauczycieli do szeregów.

Przerwa ta czteroletnia doprowadziła do tego, że dziś Francja liczy 300.000 młodych ludzi, od 16 do 20 roku życia, nie umiejących wcale czytać i pisać, a 300 do 400 tysięcy, umiejących zaledwie nieco czytać.

Oto jeden jeszcze z nieoczekiwanych skutków wielkiej wojny światowej.

**Niezręczny dowcipniś.**

Pewien miliardier amerykański kazał zrobić własny portret i pomieścić go wśród swych zbiorów. Pewnego dnia oprowadzając gościa po galerji obrazów, zapytał go czy uważa portret za udatny i podobny.

— Wcale nie — brzmiała odpowiedź.

— Dlaczego — spyta zdziwiony miliardier.

— Ponieważ nigdy nie widziałem u nas bogacza, któryby trzymał ręce w własnych kieszeniach — odrzekł dowcipniś.

**ZE SPORTU****Boks.**

Sportem, który w Ameryce i w krajach zachodnich Europy zyskuje z dniem każdym na popularności, jest boks. Czem należy wytłumaczyć tę rosnącą popularność sportu bokserskiego ?

By poznać zalety boksu, trzeba bezwzględnie znać trening pięściarza (oczywiście tylko amatora).

Trening odbywa bokser przeciętnie dwa razy tygodniowo. Polega on w początku na skakaniu przez linkę. Odbywa się to mniej więcej w ten sam sposób, w jaki skaczą małe dziewczynki. Skakanie przez linkę ma wyrobić dobrą grę nóg, elastyczność i płuca.

Wszystkie ćwiczenia odbywają się — jeśli można to tak wyrazić — w dawkach trzyminutowych. Po każdym trzech minutach następuje jednodominutowa przerwa. Ma to na celu przyzwyczajenie boksera do wysiłku trzyminutowego. Tak długo bowiem trwa jedna «ronda» przy boksie.

Po «skipingu», jak nazywa pięściarz skakanie przez linkę, następuje walka z cieniem. Zawodnik wyobraża sobie, że ma przeciwnika przed sobą. Atakuje więc i zasłania się przed atakami wyobrazonego przeciwnika. Ma to na celu rozwinięcie w bokserze zmysłu kombinacyjnego.

Potem następuje «sparring» czyli sama walka. Ciosy w treningu wykonywa się lekko. Jednak przywiązuje się wielką wagę na celne, szybkie i liczne uderzenia.

Na koniec przechodzi się do ćwiczeń na przyrządach, to znaczy, przy piłce na gumach, na ramach oraz miechu.

Trening bokserski kończy się biegiem.

Jak wynika z powyższego opisu, trening boksera jest bardzo intensywny i rozwija równomiernie wszystkie części ciała.

**SPIS POBOROWYCH  
URODZONYCH W R. 1905.**

**Urodzeni w latach 1902, 1903, 1904 winni też się zgłosić-oile dotąd tego nie uczynili  
Konsulat Rzeczypospolitej [Polskiej  
w Strasbourgu.  
komunikuje nam**

Na mocy artykułu 28 Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dnia 23.V.1924 r., Urząd Konsularny wzywa wszystkich mężczyzn tutejszego okręgu, urodzonych w roku 1905, jak również urodzonych w latach 1902, 1903, 1904, którzy dotychczas do spisu poborowych nie zgłosili się i nie stawali przed Komisją poborową w kraju, a więc zamieszkałych w departamentach:

**Bas-Rhin, Haut-Rhin, Moselle, Meurthe-et-Moselle, Meuse, Vosges, Territoire de Belfort, Doubs, Haute-Saone, i zagłębie Saare** do osobistego zgłoszenia się w lokalu Konsulatu w czasie **od 1 listopada do 31 grudnia 1925 r.** celem dokonania zapisu do spisów poborowych, pod osobistą odpowiedzialnością za niedopełnienie tego obowiązku na zasadzie art. 87 wspomnianej ustawy.

W razie, jeśli osobiste jawienie się w Urzędzie okaże się niemożliwe, przysługuje prawo dopełnienia powyższego obowiązku pisemnie, z jednoczesnym podaniem powodów uniemożliwiających przybycia osobistego.

Zgłoszenie pisemne nie zwalnia nikogo od obowiązku osobistego przybycia do Urzędu Konsularnego w tym wypadku, kiedy Urząd z tych czy innych powodów uzna osobiste przybycie za konieczne.

Zgłaszając się do Urzędu Konsularnego winien każdy



zaopatrzyć się w dokumenty stwierdzające tożsamość osoby (paszport, dowód osobisty, metrykę urodzenia i t. p.) oraz dokumenty, względnie zalegalizowane odpisy, dotyczące zawodu i wykształcenia (świadectwo szkolne, cechów rzemieślniczych i t. p.).

W razie pisemnego zgłoszenia należy przedstawić w Urzędzie Konsularnym wymienione powyżej dokumenty pismem poleconem z jednoczesnym dołączeniem fr. 2 — w znaczkach pocztowych na koszt przesłania pismem poleconem zaświadczenia o wciągnięciu do spisów poborowych.

Zaleca się zgłoszenia pisemne nadsyłać za pośrednictwem Towarzystw Polskich.

W zgłoszeniach pisemnych winny być wyszczególnione dane personalne podane poniżej.

1) imię i nazwisko, 2) data i miejsce urodzenia (podać należy gminę i powiat), 3) imiona rodziców, 4) czy żyją (ojciec i matka), 5) zawód ojca, 6) miejsce faktycznego stałego zamieszkania w kraju, 7) miejsce faktycznego (stałego) pobytu zagranicą (dokładny adres), 8) narodowość, 9) wyznanie, 10) zawód, względnie zatrudnienie, 11) wykształcenie, 12) stan cywilny (rodzinny), 13) odbyte lub odbywane kary sądowe z podaniem rodzaju przestępstwa, 14) wady fizyczne.

### Okręg konsulatu paryskiego i lyońskiego.

#### WEZWANIE

Roczników 1905 1906 i 1907

#### I

Na mocy art. 22 Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dn. 23.V.24 r. — Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Paryżu wzywa wszystkich mężczyzn obywateli polskich, urodzonych w latach 1905, 1906, 1907, zamieszkałych w okręgu Konsulatu Generalnego do osobistego jawienia się w lokalu Urzędu

**W czasie od 15 listopada do 31 grudnia 1925**

celem dokonania zapisu do księgi rejestracji (r. 1905) i spisów poborowych (1906, 1907) pod osobistą odpowiedzialnością za niedopełnienie tego obowiązku na zasadzie art. 87 wspomnianej Ustawy. — Rejestracja odbywać się będzie w Urzędzie Konsularnym — 43, Rue Théophile-

### KALENDARZ

#### Listopad 30 dni.

Niedziela 15 Listopada 24 po Świątkach Gertrudy p. Ewangelja: «O ziarnku gorczycznem» (Mat. 13.31-35.)

Wschód słońca 7.23; zachód 4.6.

Wschód księżyca 5.49; zachód 4.12.

Poniedziałek 16 Listopada Edmunda P. W.

Wschód słońca 7.25; zachód 4.4.

Wschód księżyca 7.9; zachód 4.40.

Wtorek 17 Listopada Bł. Salomei p. patr. Polsk. Grzegorza b. w.

Wschód słońca 7.25; zachód 4.3.

Wschód księżyca 8.26; zachód 5.15.

Środa 18 Listopada Pośw. Bazyliki watyk. w Rzymie.

Wschód słońca 7.29; zachód 4.1.

Wschód księżyca 9.42; zachód 5.59.

Czwartek 19 Listopada Elżbiety wdowy. Poncjusza p. m.

Wschód słońca 7.30; zachód 4.0.

Wschód księżyca 10.50; zachód 6.55.

Piątek 20 Listopada Feliksa Walerjusza w.

Wschód słońca 7.32; zachód 3.59.

Wschód księżyca 11.47; zachód 8.1.

Sobota 21 Listopada Ofiarowanie NMP.

Wschód słońca 7.34; zachód 3.58.

Wschód księżyca 12.33; zachód 9.16.

Gautier — każdego dnia popołudniu od godz. 3 do 6 z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

W razie, jeśli osobiste jawienie się okazałoby się niemożliwe, przysługuje wezwanym prawo dopełnienia powyższego obowiązku pisemnie (pismem poleconem) z jednoczesnym podaniem powodów, uniemożliwiających zjawienie się osobiste.

Zgłoszone się pisemne nie zwalnia wezwanym od obowiązków w tym wypadku, kiedy Urząd ten z tych czy innych powodów uzna osobiste jawienie się za konieczne.

Zgłaszając się do Urzędu Konsularnego winni wezwani zaopatrzyć się w dokumenty, stwierdzające tożsamość osoby (paszport, dowód osobisty, metryka urodzenia i t. p.) oraz dokumenty, względnie zalegalizowane odpisy, dotyczące zawodu i wykształcenia (świad. szkolne, cechów rzemieślniczych i t. p.) jako też zaświadczenia rejestracyjne przewidziane art. 20 Ustawy z dn. 23.V.24 r. względnie dokumenta wojskowe.

W razie pisemnego zgłoszenia się winni wezwani przelać Urzędowi Konsularnemu wymienione powyżej dokumenty pismem poleconem z jednoczesnym załączeniem *dokładnie* podanych następujących dat: Imię i nazwisko, dzień, rok i miejsce urodzenia, miejsce przynależności względnie zapisania do ksiąg stałej ludności, imiona rodziców, czy żyją (ojciec, matka?), zawód ojca, miejsce faktycznego zamieszkania w kraju, miejsce pobytu (dokładny adres), narodowość, wyznanie (religja), zawód względnie zatrudnienie, wykształcenie, stan cywilny (kawaler, żonaty, wdowiec), ukarania sądowe, wady fizyczne.

Równocześnie należy dołączyć Frs. 2. — tytułem należytości na koszt pocztowe, celem przesłania pismem poleconem zaświadczenia o wciągnięciu do spisów poborowych.

#### II.

Powyższe wezwanie dotyczy również wszystkich obywateli polskich zamieszkałych w okręgu Konsulatu Rzeczypospolitej w LYONIE, (Adres: (Villeurbane) 14-bis, Boulevard Eugène Reguillon (Rhône) dokąd winni się w tamt. okręgu zamieszkali zgłaszać.

#### Uwaga :

**Do Konsulatu Generalnego R. P. w Paryżu należą departamenty :**

Seine, Seine-et-Oise, Seine-et-Marne, Marne, Oise, Haute Marne, Aisne, Ardennes, Aube, Somme, Cher, Deux-Sèvres, Eure-et-Loir, Indre, Indre et Loire, Loiret, Loir et Cher, Loire Inférieure, Maine et Loire, Sarthe, Vendée, Vienne et Yonne.

**Do Konsulatu R. P. w Lyonie należą departamenty :**

Rhône, Loire, Saône et Loire, Haute Loire, Nièvre, Côte d'Or, Allier, Puy-de-Dôme, Creuse, Haute Vienne, Corrèze, Cantal, Jura, Ain, Savoie, Haute-Savoie, Isère.

### Giełda.

Kurs złotego ma ciągle tendencję zwykłą.

**W PARYŻU płacono dnia 5 listopada :**

Za 1 funt szterlinga	Frs. :	115,00
Za 1 dolara	Frs. :	24,60
Za 1 złotego	Frs. :	3,95

**W WARSZAWIE, dnia 4 listopada :**

Za 1 funt szt.	Złotych p.	25,20
Za 1 dolara	Złotych p.	5,95
Za 100 franków	Złotych p.	26,10



**POLSKI BANK we FRANCJI**

# Bank Związku Spółek Zarobkowych

POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 15

--- ODDZIAŁ PARYSKI ---

Adres telegr.: BEZETSEB-PARIS  
Konto czekowe na pocztę Paris 530-87

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9<sup>e</sup>)

Telefon: GUTENBERG 77-03  
R. C. Seine N° 166.729

## USKUTECZNIA JAK DOTYCHCZAS I NADAL

PRZESYŁKĘ pieniędzy do POLSKI, NIEMIEC, CZECHOSŁOWACJI i innych krajów. Przekazy do Polski z wypłatą w ZŁOTYCH POLSKICH Na wyraźne życzenie klienta, wypłaca Bank w Polsce także we frankach lub w dolarach amerykańskich. (W banknotach francuskich lub amerykańskich). Wypłata pieniędzy w Polsce bez żadnych potrąceń.

W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacane po 2-3 dniach.

PRZYJMUJE oszczędności we FRANKACH za NAJWYŻSZYM OPROCENTOWANIEM.

NA ŻYCZENIE przesyłamy każdemu mandaty pocztowego konta czekowego. Wysyłka pieniędzy do nas w każdej wysokości tego rodzaju mandatem kosztuje tylko 25 centymów. »

OTWIERA konta czekowe.

ZAŁATWIA wszelkie operacje bankowe, kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, wystawia na życzenie чеки na wszystkie kraje.

ODDZIAŁY w POLSCE : Poznań, Warszawa, Łódź, Kraków, Wilno, Katowice, Lwów, Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Sosnowice, Lublin, Radom, Piotrków, Kielce, Zbąszyń.

Z Bankiem naszym współpracuje w Polsce PRZESZŁO CZTERYSTA BANKÓW LUDOWYCH, SPÓŁEK ZAROBKOWYCH i GOSPODARCZYCH ; prócz tego posiadamy korespondentów WE WSZYSTKICH MIEJSCOWOŚCIACH POLSKI. Wypłaty uskuteczniamy nawet osobom mieszkającym we wsiach w Polsce.

ODDZIAŁ WŁASNY w GDAŃSKU

ODDZIAŁ WŁASNY w AMERYCE — NOWY-YORK

Listy prosimy pisać po polsku. Adresować należy :

**BANQUE DE L'UNION DES SOCIÉTÉS COOPÉRATIVES**

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (8<sup>e</sup>)

## KSIĘGARNIA POLAKA WE FRANCJI

Katechizm Polski Stron 120 Fr. 2 50  
Historja święta — 186 — 3 50

Ten Katechizm jak również Historja święta są podręcznikami do nauki religji we wszystkich szkołach we Francji. Z nich dzieci powinny się uczyć. Ale tam gdzie szkół polskich niema, powinni rodzice o to dbać, żeby dzieci ich znały zasady wiary świętej i rodzice sami powinni uczyć według Katechizmu i Historji świętej. Dorosłym taksamo te książki są potrzebne bo przez całe życie są katolikami, a zatem przez całe życie mają znać prawdy wiary ojców naszych i żyć według nich.

Ilustrowany przewodnik dla Wychodźców we Francji, stron 174, Zawiera mnóstwo wskazówek potrzebnych dla wychodźców oraz słowniczek francusko-polski. Fr. 8

Polak we Francji, Słownik dla Polaków pracujących we Francji. Rozmówki polskie i francuskie wraz z wymową. Fr. 5

X. Ferdynand Machay - Moja Droga do Polski. 260 str. Fr. 15

W tej książce opowiada X. Machay bardzo barwnie, jak całe wykształcenie w Słowacji, a potem na Węgrzech dążyło do tego, aby mu odebrać poczucie, że jest Polakiem i jak w końcu po wielu trudnościach jednak przemogło to poczucie. Znalazł drogę do Polski :

St. Klimowicz, Poradnik dla Wychodźcy (czyli : o czem emigrant zarobkowy we Francji wiedzieć powinien) 46 str. Fr.

Po raz pierwszy we Francji pamiątki pierwszej Komunii św. z napisami polskimi.

**PAMIĄTKA PIERWSZEJ KOMUNJI ŚW.**  
Staraniem « Polaka we Francji »

Wspaniałe obrazy wielokolorowe, bardzo piękne, wielkości numeru « Polaka we Francji » z polskimi napisami.

Każdy wie, jak miłą jest rzeczą przechowywać na ścianie tak piękny dar, jakim jest pamiątka pierwszej Komunii św.

Nie odmówią rodzice swym dzieciom tej radości. Każde dziecko niech ma ten obraz na pamiątkę swojej Komunii św. Można je sprawić i tym dzieciom, które już dawniej przystąpiły do pierwszej Komunii św. i wypisać na nich dzień jej przyjęcia. Ale szczególnie dla dzieci, które teraz przystąpiły lub przystąpią do Stołu Pańskiego będzie to niezmiernie cenny i piękny podarunek.

Cena 3 fr.

**NAJLEPSZY KRAWIEC POLSKI NA WYCHODZTWINIE**

**W. WRONKA**

DOUAI (Nord)

29, Place Carnot, 29



Nagrodzony srebrnym medalem na wystawie w Bochum.

Wykonuje szybko i dobrze wszelkie garnitury męskie i dostarcza gotowe. Wielki wybór materiałów.

**UWAGA :** Przyjmuje zamówienia na ubrania 11-go i 26-go każdego miesiąca w Valenciennes w restauracji polskiej przy Place d'Armes nr. 12.

Le Gérant : P. NEVEU.

Og. Tow. Druku i Wyd. 71, ul. de Rennes, Paris.